

Tanja Miletić Oručević

Gombrowiczowskie „ja” a „my” południowych Słowian

Tekst zajmuje się kulturowymi aspektami recepcji Witolda Gombrowicza na terenie byłej Jugosławii. Co uczyniło tego polskiego autora kulturowym, zwłaszcza w kręgach pisarzy i intelektualistów? Artykuł pomija kwestie bibliograficzne i historię recepcji literackiej, raczej skupia się na centralnych pojęciach Gombrowiczowskiej filozofii, ich odbiorze i interpretacji w kontekście kultury południowosłowiańskiej – w jej aspektach historycznych, społecznych i literackich. Uwypuklone zostaje znaczenie radykalnego indywidualizmu myśli Gombrowicza w kontekście populistycznych, narodowych, ideologicznych i nacjonalistycznych cech literatury tego obszaru. Jedno z porównań ukazuje kontrasty między myśleniem i postawą Gombrowicza oraz jednego z najbardziej znaczących pisarzy języka serbochorwackiego – Miroslava Krleży.

Twórczość Gombrowicza będzie w związku z tym rozpatrywana w kontekście literackiego modernizmu europejskiego. To właśnie modernizm znacząco zwraca celownik literatury ku podmiotowi jako soczewce życia psychicznego i społecznego. Literatura południowosłowiańska bardzo długo dochodziła do własnego dojrzałego modernizmu, nawet do lat 60. i 70. wieku dwudziestego. Współcześnie, po doświadczeniach brutalnej wojny i odrodzeniu ideologii nacjonalistycznej, przenikliwy dystans Gombrowicza do spraw patriotycznych działa na Bałkanach jak powiew świeżego powietrza i czyni z jego utworów dzieła aktualne, do których czytelnicy chętnie wracają, a kolejne wydania jego książek są świetnie przyjmowane.

Słowa kluczowe: recepcja międzykulturowa, Jugosławia, kulturowa przestrzeń południowych Słowian, indywidualizm, kolektywizm, nacjonalizm, wspólnota, tożsamość

Tanja Miletić Oručević: ukończyła studia reżyserskie w krakowskiej PWST. Od początku lat 2000. publikowała tłumaczenia poezji polskiej w czasopismach („Poezija“ i „Quorum“ w Zagrzebiu, „Most“ w Mostarze). Tłumaczyła współczesne teksty dramatyczne, sarajewski festiwal MESS wydał 13 z nich jako książkę *Mortal Kombajn*. Przetłumaczyła *Bakakaj* Witolda Gombrowicza, który ukazał się w dwóch wydaniach (Dani, Sarajewo oraz Fraktura, Zagrzeb) i miał bardzo pozytywne recenzje w kręgach literackich obu stolic (teksty Ivana Lovrenovica i Miljenko Jergovica). E-mail: tanja.miletic@gmail.com

Porównania literackie to bardzo niewdzięczne przedsięwzięcia. Chcąc je skonstruować, porównujący umysł skupia się na podobieństwach między dwoma różnymi tekstami, próbując je podporządkować ujednoczonej wizji strukturalnej. Jednocześnie, gdy widzimy dwa utwory na tej samej płaszczyźnie, wydaje się nam, że i różnice między tekstami uwypuklają się w

bardziej oczywisty sposób. I już można prowadzić narrację obejmującą dwa całkiem różne teksty scalone w jeden twór intertekstualny.

Problemy i niedoskonałości takiego zabiegu polegają natomiast na tym, że tak naprawdę nie jest możliwe zrównanie dwóch różnych tekstów, różnych autorów, należących do różnych kultur w taki sposób, aby jednocześnie nie redukować ich do znaczeń, które badacz w nich widzi lub zobaczyć zamierza. Tekst, jak każde dzieło sztuki, po prostu zawsze wychodzi daleko poza obręb jakiegokolwiek, nawet najbardziej wnikliwej interpretacji.

Stwierdziwszy powyższe, chciałabym w przemyśleniu tematu, który mnie interesuje, uniknąć na ile to możliwe porównań tekstów Witolda Gombrowicza i jego historycznych i poniekąd merytorycznych pendantów w kulturze jugosłowiańskiej połowy XX wieku (mam tu na myśli przede wszystkim utwory Miroslava Krležy, ale w pewnych przypadkach i Ivo Andrića, jak również bardziej nowoczesnego autora Danilo Kiša). Raczej interesuje mnie próba uchwycenia pewnych cech ich literatury jako dowodu fundamentalnej różnicy kulturowej (a co za tym idzie również socjopolitycznej) między modernizmem polskim a modernizmem jugosłowiańskim. Co więcej, chciałabym pokazać, że najważniejsze tematy i ich ujęcie, dominujące jugosłowiańskich autorów, którzy stylistycznie i formalnie należą do świata modernizmu, tak do końca nigdy nie były istotnie modernistyczne w sensie perspektywy twórczej, jaką znajdujemy u Gombrowicza; taka perspektywa pojawia się tak naprawdę dopiero u Kiša, autora postmodernistycznego, który tworzył od lat 60. do 80. XX wieku. Główne powody takiej sytuacji, którymi chciałabym się zająć, są natury kulturowej i historycznej. Mówiąc w wielkim myślowym skrócie, kultura jugosłowiańska, z wielu powodów niezdolna zrodzić swojego Gombrowicza, płaciła wysoką cenę za brak emancypacji zarówno na planie społeczno-kulturowym, jak i historycznym.

Zdaję sobie sprawę, na ile może się wydawać absurdalne wytypowanie właśnie Gombrowicza na reprezentanta kultury polskiej, z uwagi na jego duży, wręcz sarkastyczny dystans wobec wszelakich uniesień narodowych i niechęć do występowania w grupie określonej jako naród. Ale właśnie dystans tej niepowtarzalnej jednostki jako sposób na określenie się wobec przynależności do kultury z „nadmiarem historii” (bo powiedzenie Winstona Churchilla o Bałkanach, że produkują więcej historii niż są w stanie skonsumować, można by śmiało odnieść i do Polski) jest czymś, co można lepiej zrozumieć w kontekście twórczości jugosłowiańskich autorów. Co więcej, okaże się, że i jedno i drugie podejście do problemu – obrazoburczość wobec tematów narodowych u Gombrowicza i nieustające zaangażowanie polemiczne Krležy dotyczą problemów w dzisiejszej europejskiej rzeczywistości jak najbardziej aktualnych.

W rozmowie z Dominique de Roux Gombrowicz tak określa swoją pozycję:

JA: A więc czuje się pan polskim pisarzem?

GOMBROWICZ: Bardzo polskim, a jednak bycie Polakiem nie wymaga ode mnie żadnego wysiłku. To niezależne ode mnie – dlatego, że jestem naprawdę Polakiem. Gdybym zmuszał się do pozowania na Polaka, nic by z tego nie wyszło. Coś podobnego dzieje się z literaturą latynoamerykańską, która narzuca sobie poszukiwanie własnej przeszłości i przyszłości – kim jesteśmy, skąd przychodzimy, dokąd idziemy. Chce się określić i oczywiście nie ma żadnego sensu. Tych rzeczy się nie mówi, tylko się je robi. Robiąc – można się dowiedzieć, kim się jest. Żeby być tym, kim jestem, nie dokonuję żadnego wysiłku, jestem po prostu Gombrowiczem. Gombrowicz jest Polakiem i oczywiście również ja jestem Polakiem... Na podstawie doświadczenia mogę powiedzieć, że odkrycie możliwości mówienia we własnym imieniu jest dość zdumiewające (Cataluccio i Illg, 1991, s. 57).

Najważniejszy chorwacki i jugosłowiański literat modernistyczny, a według wielu opinii najbardziej znaczący pisarz chorwacki wszystkich czasów, Miroslav Krleža (urodzony w Zagrzebiu w 1893 roku – zmarły tamże w 1981) obserwowany jako odpowiednik Gombrowicza, z którym w większości dzieli epokę i formację literacką, reprezentuje, mimo typowo modernistycznego subiektywizmu obecnego w swoim dziele, tę charakterystyczną dla południowych Słowian pozycję „my”, tak różną od radykalnego Gombrowiczowskiego „ja”. Krleža jest autorem o imponującym dorobku: jego dzieła zebrane liczą aż 80 tomów. Tworzył prozę różnego rodzaju: powieści, opowiadania, prozę poetycką, prozę faktograficzną; pisał dramaty impresjonistyczne i ekspresjonistyczne, poezję i – a może przede wszystkim, zważywszy na wpływ tej części jego twórczości – eseje i polemiki, a także namiętne odezwy na różnorodne tematy polityczne i społeczne. Krleža był myślicielem lewicowym i dlatego historię ludzkości rozumiał jako konieczny postęp, a od swoich burzliwych czasów oczekiwał, w duchu modernizmu, wyzwolenia z przesądów i uprzedzeń historycznych. Gombrowicz żąda wolności i postępu przez bufonadę gargantuicznego Gonzala, dystansując się wobec wartości narodowych, ale nawet z takiej „skośnej” perspektywy doskonale odkrywa kluczowe punkty tradycji konserwatywno-narodowej, uosobionej w idei Ojczyzny, i przeciwstawia jej wspaniałą metaforę Syncyzny:

– Wiem ja, że ty mnie za potwora masz. To jednak sprawię, że moją stroną przeciw Ojcu temu będziesz trzymał, a takich jak ja za Sól Ziemi uznasz. Powidźże mniej żadnego ty Postępu nie uznajesz? Mamyż w miejscu dreptać; A jakże ty chcesz żeby co Nowego było, gdy Stare wyznajesz! Wiecznież

tedy Pan Ojciec syna młodego pod batogiem swoim ojcowskim mieć będzie, wiecnież ten młody za Pana Ojca ma klepać pacierze? Dać trochę luzu młodemu, wypuścić go na swobodę, niech pobryka! Powiadam: – Szalony człowieku! Za postępem i ja jestem! ale ty Zboczenie postępem nazywasz. Rzekł mi na to: – A jakby tak trochę zboczyć, to co?

Dopieroż, gdy to rzekł, mówię: – Na Boga, mówże takim jak sam jesteś, a nie człowiekowi przyzwoitemu i honorowemu. To już chyba ja Polakiem nie byłbym, gdybym Syna przeciw Ojcu buntował; wiedz że my, Polacy, nadzwyczaj Ojców naszych szanujemy; i już ty tego Polakowi nie mów aby on syna Ojcu i jeszcze na Zboczenie uprowadzał. Wykrzyknął: –A po co tobie Polakiem być?!

I mówi: – Takież to rozkoszny był dotąd los Polaków Nie obrzydłaż tobie polskość twoja? Nie dość tobie Męki: Nie dość odwiecznego Umęczenia, Udręczenia? A toż dzisiaj znowuż wam skórę łoją! Tak to przy skórze swojej się upirasz? Nie chcesz czym Innym, czym Nowym stać się? Chceszli aby wszyscy Chłopy wasi tylko za Ojcami wszystko w kółko powtarzali? Oj, wypuścić Chłopaków z ojcowskiej klatki a niech i po bezdrożach polatają, niechże i do Nieznanego zajrzą! Owóż to Ojciec stary dotąd na żrebacku swoim oklep jechał, a nim powodował wedle myśli swojej... a niechże ten żreback na kiel weźmie, niech Ojca swego poniesie gdzie oczy poniesą! I już Ojcu mało oko nie zbieleje bo go Syn własny ponosi, ponosi! Hajda, hajda, wypuście wy Chłopaków swoich, niech Lecą, niech Pędzą, niech Ponoszą!

Krzyknąłem tedy: – Milcz, zaprzestań namowy swojej bo niepodobna rzecz abym ja przeciw Ojcu i Ojczyźnie, a jeszcze w takiej jak obecna chwili! Mruknął: – Do diabła z Ojcem i Ojczyzną! Syn, syn, to mi dopiero, to rozumiem! A po co tobie Ojczyzna? Nie lepsza Synczyzna? Synczyzną ty Ojczyznę zastąp, a zobaczysz! (Gombrowicz, 1988, ss. 60-61)

Krleża problemy tradycji i rozwoju narodowego widzi przede wszystkim w perspektywie historycznej i społeczno-politycznej. Co więcej, drogę do postępu i wyzwolenia się z pęt stęchlizny kultury tradycyjnej dostrzega przede wszystkim w zmianach systemowych. Tam, gdzie Gombrowicz zajmuje się głównie zniewoleniem jednostkowego ducha przez mentalność kolektywną, Krleża rozważa problemy zbiorowości i ducha narodowego. Jego recepta na postępek – rewolucja lub przynajmniej ewolucja świadomości społecznej jest adresowana do narodu chorwackiego. Częstym bohaterem jego dzieł jest właśnie naród jako ujęta w chaotyczny fresk impresjonistyczny zbieranina postaci, przeważnie ludzi z marginesu społecznego. Jeszcze częściej pisał Krleża o perspektywach i ograniczeniach postępu i zerwaniu z pułapkami tradycji narodowej w swoich esejach:

Drobnomieszczańska, pokątna, prowincjonalna, tak zwana „pańska” chorwackość cierpi na małostkowe poczucie mniejszej społecznej wartości, i jeśli coś w chorwackiej przeszłości jest przestarzałe, tragicomiczne, to właśnie owo zbędne przypisywanie sobie jakiegoś wyimaginowanej

arystokratycznej, szlacheckiej krwi czy szlacheckiej historii chorwackiej. W tej swojej miłości do arystokratycznej przeszłości, do galerii szlachciców, biskupów i hrabiów, ta łaćńska, tak zwana „zachodnia” chorwackość reaguje historycznym, podwyższonym tonem na każdą lewicową krytykę z samozadowoleniem wywracając oczami wobec toastów albo pustych frazesów, wypowiedzianych konwencjonalnie i nieszczerze. O tym, że jesteśmy „przedmurzem chrześcijaństwa” słyszeliśmy nie tylko my, ale wszystkie nieszczęsne ofiary pełniące krwawą straż na Dunaju i Wiśle, ginące, gdy w centrum cywilizacji balowano dokładnie tak jak opisał to Jan Panonius, biskup Pecu. O tym, że krwawiliśmy broniąc cywilizacji (zachodnioeuropejskiej) w bitwach dla obcych królów „do ostatniej kropli krwi” pisano w gazetach środkowoeuropejskich aż do upadku Austrii (1527-1918), natomiast dzisiaj, gdy argumentem na rzecz naszej europejskości mają być wzmianki o naszych balach kostiumowych, o pięknych damach Zagrzebia albo o asfaltowanych ulicach, gdy jesteśmy dumni, że jesteśmy Europą, bo na ulicach nie mamy kocich łbów, sami dajemy dowody prowincjonalnej, zakutej świadomości, w której nasz umysł pokornie kręci ogonem przed obcokrajowcami – właściwie dziecinnie nieświadomi, jak tym swoim poniżeniem udowadniamy, że jesteśmy właśnie tym, czym nie chcemy być: służalczą, wcieloną marnością (Krlęža, 1957, s. 120)¹.

U Krlęży optyką indywidualizmu jest krytyczne spojrzenie obserwatora dziejów narodowych i jego politycznej terażniejszości, ale diagnoza stawiana z tego punktu widzenia zawsze dotyczy zbiorowości, najczęściej narodu, później zaś ogółu narodów jugosłowiańskich; przedmiotem zainteresowania jest los tego prawie mitycznego „my”, tak diametralnie różnego od Gombrowiczowskiego radykalnego „ja”. Jednym z korzeni takiego podejścia do literatury, które, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej, stało się właściwie kanoniczne, jest historyczny i kulturowy kontekst, w jakim tworzyli autorzy południowosłowiańscy. Będąc do 1918 roku pod okupacją Cesarstwa Otomańskiego i Austro-Węgier (gdy inne regiony także pozostawały zależne od ościennych państw) Jugosławia była definiowana kulturowo jako jednolita przestrzeń, przez narodowo-odrodzeniowy ruch Ilirski pokret. Wtedy to określono jednym językiem – serbochorwackim – język Serbów, Chorwatów, Bośniaków i Czarnogórców, z wieloma regionalnymi dialektami. Jednak idea wspólnej kultury i języka znajdowała od początku wielu przeciwników, nie tylko między okupantami. Narody jugosłowiańskie były rozdzielone wiekami odrębnych historii, a jednym z podstawowych punktów ich tożsamości były – odróżniające je wzajemnie – wyznania. Serbowie, Chorwaci, Bośniacy utożsamiali się tradycyjnie odpowiednio z prawosławiem, katolicyzmem, islamem bardziej niż z językiem, literaturą i wspólnymi dokonaniem. Dlatego Krlęža (pomijając oczywiście jego lewicowość)

¹ Wszystkie fragmenty autorstwa pisarzy byłej Jugosławii cytuję w moim tłumaczeniu – T.M.O.

namiętnie krytykował kler i religię jako źródło zacofania kulturowego narodów. Jeszcze jedna konsekwencja wielonarodowego społeczeństwa była zawsze w centrum uwagi tego autora: nacjonalizm. Pisał on często o nacjonalizmie jako jednym z najbardziej destrukcyjnych procesów:

O, panie Boże, czy istnieje coś bardziej megalomańskiego na tym świecie, niż stan, w którym narodowość wzniesiono do rangi bóstwa! Wtedy na zegarze ludzkiej mądrości wybiła już północ, nie ma nadziei, że nadejdzie zorza, bo ten rodzaj nacjonalistycznego fetyszyzmu to już koniec opowieści (Krlęza, 1939, s. 311).

Albo:

Czy nacjonalizm nie jest bardziej niebezpiecznym narkotykiem niż jakakolwiek religia? (Krlęza, 1975, s. 93)

Krlęza, jako internacjonalista i zwolennik wspólnego państwa i kultury jugosłowiańskiej, uważał nacjonalizm za zagrożenie procesu integracji. Również historia dawała mu wiele przykładów tego, że nacjonalizm i nienawiść na tle religijnym (w przeszłości najczęściej podlegane przez okupantów, w myśl zasady *Divide et impera*) pchały Chorwatów, Serbów i Bośniaków do mordów, zniszczeń i bezsensownych wzajemnych konfliktów. O takich mrocznych kartach z historii bałkańskiej dużo pisał inny ceniony literat jugosłowiański – laureat literackiego Nobla Ivo Andrić (urodzony w Travniku w 1892 roku – zmarły w Belgradzie w 1975). W jego powieściach, rozgrywających się głównie w czasach władzy Imperium Otomańskiego w Bośni, wiele ludzkich losów ilustruje tragizm ziem rozdzielanych między różnorodnymi tożsamościami kulturowymi i religijnymi, podsycanymi przez okupanta, który te różnice cynicznie wykorzystuje dla własnych celów politycznych. Znane jest, często cytowane podczas ostatniej wojny, opowiadanie Andricia *List z roku 1920*, w którym narrator, Maks Levenfeld, opowiada o tym, jak na zawsze opuścił rodzimą Bośnię i opisuje ją jako krainę wiecznej nienawiści. (Muszę tutaj na marginesie dodać, że opowiadanie bywało niewłaściwie i tendencyjnie interpretowane, przedstawiane jako opinia autora, gdyż całkowicie zapomniano o funkcji głosu postaci literackiej w narracji, napięciu dialogowym między narratorem a Maksem itp. Ale takie tendencyjne zabiegi interpretacyjne nie są rzadkością w upolitycznionej, czasami nacjonalistycznej nauce o literaturze w powojennej byłej Jugosławii):

Tak, Bośnia jest krainą nienawiści. To jest Bośnia. I mocą dziwnego kontrastu, który właściwie nie jest taki znów dziwny, i być może po należytej analizie można by go wyjaśnić, da się również powiedzieć, że istnieje mało krajów, w których znajdziemy tak mocną wiarę, wzniosłą siłę charakteru, tyle delikatności i miłosnego żaru. Tyle głębokich uczuć, przywiązania i niezłomnego oddania, tyle pragnienia sprawiedliwości. Ale pod tym wszystkim ukrywają się w nieprzeniknionych głębinach burze nienawiści, całe huragany spiętych, gęstych nienawiści, które dojrzewają i czekają swój czas (Andrić, 2004, s. 286).

Wasze ukochane świątynie są zazwyczaj za siedmioma górami, za siedmioma lasami, a obiekty waszego wstępu i waszej nienawiści są tutaj obok was, w tej samej mieścinie, często po drugiej stronie muru waszego podwórka. Tak, wasza miłość nie oczekuje wielu dowodów wzajemności, a wasza nienawiść bardzo łatwo przechodzi do dzieła. Wy kochacie swój własny kraj, gorliwie go kochacie, ale na jednocześnie trzy-cztery sposoby, które często kolidują ze sobą, wzajemnie się wykluczają i śmiertelnie nienawidzą (Andrić, 2004, s. 287).

Ani Krleża, ani Andrić nie widzą jednak nacjonalizmu tylko jako wyniku okoliczności historycznych. Człowiek na Bałkanach jest niewolnikiem tożsamości etnicznej i religijnej, tradycji, kultury, obyczajowości. Liczni bohaterowie lub bohaterki powieści i opowiadań Andricia są przykładami tragedii tej, nazwijmy ją tak, skamieniałej tożsamości. Piękna Fata Avdagina popełnia pozornie absurdalne samobójstwo po wydaniu za mąż, ponieważ wykreowany przez nią wizerunek niedostępnej i wzniosłej dziewczyny został zniszczony decyzją ojca o jej zamążpójściu. Ćorkan, wiejski głupiec i obiekt żartów w małym bośniackim miasteczku, płonie miłością do Niemki, artystki cyrkowej; ta nierealizowana miłość utrwala jeszcze mocniej jego i figury innych mieszkańców miasteczka w trwałej, niemożliwej do zmiany tożsamości. Nawet mocna cecha charakteru, jak skąpstwo, staje się u Andriciowej Panny trwałą i niezmienną tożsamością, która określa całe jej życie i nie zostawia żadnej możliwości „wyjścia poza siebie” i zmiany swojego losu.

Taka skamieniała tożsamość jest nie do przyjęcia dla modernistycznego obrazu człowieka, istoty dynamicznej, ewoluującej, indywidualistycznej i subiektywnej w odczuwaniu i rozumieniu świata. Takimi istotami są wielcy bohaterowie Krleży i Andricia – Leon Glembaj, Filip Latinowicz, Michał Anioł Buonarotti, Krzysztof Kolumb (u tego pierwszego) albo Ćamil, Anika (u tego drugiego). W potrzebie tych modernistycznych bohaterów i bohaterek, by przekroczyć granice skamieniałych tożsamości zbiorowych, możemy znaleźć dalekie echo radykalnego odcięcia się Gombrowiczowskiego „ja” od jakiegokolwiek tożsamości poza subiektywnością samego ego. I gdy u południowosłowiańskich autorów każda próba takiego

wyrwania się z szeregu bywa odebrana przez wspólnotę jako wykroczenie i najczęściej karana, bohater Gombrowiczowski widzi przygodę własnego ducha jako ostateczny cel i kontekst istnienia jednostki. Warto jednak wspomnieć, że kultura, z której wywodził się Gombrowicz, operowała wcale nie mniejszą pulą skamieniałych tożsamości; polska mitologia narodowo-historyczna nie ustępuje w niczym tej południowosłowiańskiej. Tym większy jest ciężar jego radykalnie uwalniającego gestu artystycznego, podjętego oczywiście przede wszystkim za pomocą środków artystycznego wyrazu.

Stoi on [Gombrowicz – T.M.O.] – jak wiemy – na stanowisku, że „jednostka jest czymś bardziej podstawowym od narodu. Wyprzedza naród” (*Dziennik II*, 72). Patrzy więc bohater *Dziennika* nie z perspektywy Polaka podporządkowującego się towarzysko-patriotycznemu rytuałowi, ale z punktu widzenia jednostki zawieszającej swą wież z narodem, swą etniczną i kulturalną przynależność. Gombrowicz bowiem nie tylko wyzwala się spod władzy konwensu, ale – i to przede wszystkim – stara się uzyskać nową perspektywę poznawczą. Zauważmy, że nie usiłuje on rozwiązywać problemu przez określenie go jako rezultatu rozwoju kulturowego, jako następstwa pewnych dziejowych warunków, w jakich wzrastał nasz naród. Nie interesuje Gombrowicza geneza zjawiska. Dostrzega po prostu fałsz sytuacji, kłamstwo, które degraduje i zubaża każdego Polaka. Interesuje diarystę nie tyle sama polskość Polaków, ile sposób przeżywania przez nich polskości. Podobnie nie rozpatruje on kwestii ze stanowiska światopoglądowego, ponieważ takie wyjaśnienie nie mogłoby wyłonić konkluzji uniwersalnej, trwałej i pewnej (Cataluccio i Illg, 1991, s. 220).

Można stwierdzić, że literatura jugosłowiańska dostała swoją apoteozę indywidualizmu dopiero o całą epokę później, w dziele Danilo Kiša (urodzonego w Suboticy w 1935 roku, zmarłego w Paryżu w 1989). Twórczość tego autora przychodzi po wielkich katastrofach totalitarnych XX wieku – nazizmie, holocaustie i stalinizmie – i one są ważnym tematem jego dzieła oraz źródłem jego światopoglądu. W powieściach z elementami autobiograficznymi (*Bašta*, *pepeo* i *Peščanik*) główną postacią jest żydowski urzędnik kolejowy Eduard Sam, *alter ego* ojca Kiša, który próbuje ująć z życiem z holocaustu na Węgrzech. Zbiór opowiadań *Grobowiec dla Borysa Dawidowicza* jest z kolei ciągiem historii z łagrów stalinowskich na Syberii, a przy pisaniu Kiš używał niektórych zeznań Karla Štajnera z jego wspomnień *7000 dni na Syberii*. Z tej perspektywy Kiš widział tragiczne skutki masowej hysterii, masowych ideologii, wreszcie – ostateczne konsekwencje nacjonalizmu jako maszyny zwróconej ku zniszczeniu Innego. Jego własna tożsamość kulturowa – przynależność do węgiersko-żydowskiej rodziny z pogranicznej Suboticy ze strony ojca i z prawosławnej Czarnej Góry ze strony matki – niejako predestynowała go do zwątpienia w jednoznaczną matrycę tak zwanej

tożsamości narodowej. Dlatego Kiš zajmował się kwestią granicy i pogranicza jako pojęcia kulturowego, oraz widział w indywidualizmie i wymieszaniu, pewnej „bastardowości” kultury, jedyną możliwą drogę do przyszłości. Oczywiście, nigdy nie przestawał przestrzegać przed nacjonalizmem. Jego rozważania należą do najbardziej precyzyjnych analiz nacjonalizmu w kulturze jugosłowiańskiej:

Jeśli jednostka, w ramach projektu społecznego, nie jest w stanie „wyrazić się” albo dlatego, że ten projekt społeczny nie idzie jej na rękę, nie stymuluje jej jako indywidualności, albo uniemożliwia indywidualny rozwój, czyli nie pozwala jej dojść do swojego bytu, jednostka ta jest zmuszona szukać swojego bytu poza tożsamością zbiorową i tak zwaną strukturą społeczną. W ten sposób staje się częścią grupy, która stawia sobie za cel kwestie rzekomo epokowo ważne: przetrwanie i prestiż narodu albo narodów, zachowanie tradycji i świętości narodowych, ludowych filozoficznych, etycznych, literackich, itp.

Pod ciężarem takiej tajemnej, półpublicznej albo publicznej misji, N.N. staje się człowiekiem czynu, trybunem narodowym, marą indywidualizmu. Gdy już zredukowaliśmy w ten sposób do jego właściwej miary, ponieważ wyodrębniliśmy go ze stada, w którym sam się umieścił – albo inni go umieścili – mamy przed sobą indywidualium bez indywidualności, nacjonalistę (Kiš, 1974, s. 114).

Po tragicznej wojnie w byłej Jugosławii, która była apoteozą nacjonalizmów i tym, co Zygmunt Freud nazywał „narcyzmem małych różnic“ (Freud 2006, s. 114), staje się oczywiste, że destrukcyjna siła nacjonalizmu, przed którą tak przestrzegali najwięksi pisarze jugosłowiańscy, nie jest siłą z przeszłości, ale stale obecnym niebezpieczeństwem. W dziesięcjej Europie niepokojąco rosną siły polityczne, które posługują się retoryką nacjonalizmu i nienawiści. Jednym z najlepszych antidotów kulturowych, jakie znamy, jest radykalny dystans indywidualistyczny Witolda Gombrowicza. Może dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek powinniśmy go sobie brać do serca.

BIBLIOGRAFIA

- Cataluccio, F.M. i Illg, J. (1991). *Gombrowicz filozof*. Kraków: Znak.
- Freud, S. (2006). *Psihologija mase i analiza ega*. Beograd: Fedon.
- Gombrowicz, W. (1988). *Trans-Atlantyk*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Krleža, M. (1957). *Deset krvavih godina*. Zagreb: Zora.
- Krleža, M. (1980). *Banket u Blitvi*. Sarajevo: Oslobođenje.
- Krleža, M. (1975). *Panorama pogleda, pojava i pojmovna 1-5*, Sarajevo: NIŠP Oslobođenje.
- Andrić, I. (2004). *Pismo iz 1920. U: Priča o vezirovom slonu i druge pripovijetke izabrao i priredio Ivan Lovrenović*. Sarajevo: Civitas.
- Kiš, D. (1974). *Po-etika, knjiga druga*. Beograd: SSJ.